

Marian Piórek

Z dziejów kolonii niemieckich w Puszczy Sandomierskiej (XVIII—XX w.)

Rocznik Kolbuszowski 2, 45-63

1987

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Z DZIEJÓW KOLONII NIEMIECKICH W PUSZCZY
SANDOMIERSKIEJ (XVIII — XX W.)

Termin „Puszcza Sandomierska” różnie jest rozumiany i przedstawiany w ukazanych już opracowaniach historycznych, zwłaszcza co do jej rozległości, obszaru a autorami ich byli m.in.: Maria Dobrowólska, Józef Półwiartek, Stanisław Bąk, Franciszek Kotuła, czy tutejszy znany historyk — regionalista Kazimierz Skowroński¹

Jednym z nowszych opracowań historycznych Krzysztof Ruszel zwrócił uwagę na występujące dotąd rozbieżności interpretacyjne, dotyczące obszaru puszczy, nie zajął jednak w tej mierze wyraźnie określonego stanowiska.²

Interesująco to zagadnienie przedstawił Józef Półwiartek: „...Można, co najwyżej, stwierdzić o granicy przebiegającej mniej więcej szeroką strefą takiej to, a takiej rzeki. I to właśnie spostrzeżenie odnosić się będzie do tych orientacyjnych obrzeży Puszczy Sandomierskiej, opierających się na Wiśle, Wisłoce i Wisłoku. San natomiast, podobnie jak mniejszy Łęg, był w swym dolnym biegu rzeką typowo wewnętrzną Puszczy Sandomierskiej...”.³

Na przestrzeni wieków odegrała Puszcza Sandomierska poważną rolę jako teren przeznaczony na akcję osiedleńczą, kiedy na innych terenach kraju stawało się za ciasno. Pod koniec XVI wieku i w pierwszej połowie XVIII wieku, a szczególnie w okresie wojen z inicjatywy króla i panów małopolskich poczęto osiedlać jeńców wojennych. Wcześniej była ona schowkiem — jak określa Franciszek Kotuła — gdzie chronili się ludzie,

¹ J. Półwiartek; *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś*, Towarzystwo Przyjaciół Regionu Lasowiackiego w Stalowej Woli, Rzeszów 1980; St. Bąk, „Stani potrzeby humanistycznej problematyki naukowej na obszarze Puszczy Sandomierskiej”, *Rocznik woj. rzeszowski* 1960/61, Rzeszów 1963; Fr. Kotuła, *Z Sandomierskiej Puszczy*, Kraków 1962; K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłą w XIV wieku*, (w:) „*Medieewalia*” w 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego.

² K. Ruszel, *Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej*, Rzeszów 1978, s. 7—9.

³ J. Półwiartek, *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś...*, s. 10—11.

którzy weszli w konflikt z ówczesnym prawem, stojącym na straży panów feudalnych — możliwych.⁴

W drugiej połowie XVIII wieku, a więc w okresie zmienionej sytuacji politycznej w wyniku pierwszego rozbioru Polski, dojrzała myśl zasiedlenia tych terenów obcym elementem niemieckim.

Historiografia dotycząca tego zagadnienia była już opracowywana na przełomie XIX i XX wieku. Ostatnio po drugiej wojnie światowej nie została wznowiona, a niektóre problemy tego zjawiska i procesu historycznego były, w wąskim zakresie, zasygnalizowane w kilku ogólnych opracowaniach. Według moich analiz historycznych element niemiecki był wykorzystywany, w przededniu drugiej wojny światowej a także w okresie okupacji hitlerowskiej, w pewnym stopniu na zgubę narodu polskiego.

Z polskich autorów — historyków zaledwie trzech z nich zasługuje na uwagę. Pierwszy z nich to Waclaw Tokarz, który w pracy pod tytułem „Galicja w początkach ery józefińskiej..” ujmuje ten problem raczej drugorzędnie, poświęcając mu tylko jeden rozdział zatytułowany „Kolonizacja”. Autor podkreśla w nim najistotniejsze cechy kolonizacji józefińskiej, nie wychodząc poza ramy ogólnego tematu pracy.

Drugi autor, G. Smólski w pracy „Kolonie i stosunki niemieckie w Galicji”, uwypukla w formie popularnonaukowej najbardziej charakterystyczne przejawy kolonizacji niemieckiej różnych okresów na ziemiach zaboru austriackiego, wyliczając szczegółowo kolonizowane miejscowości, przy czym najwięcej uwagi poświęca koloniom józefińskim.

Z bardzo interesujących prac na ten temat, której nie można było pominąć, jest publikacja wydana przed wybuchem drugiej wojny światowej autora H. Lepuckiego „Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790”. Jest to praca bardzo szczegółowa, oparta na źródłach archiwalnych. Ujmuje całość zagadnień kolonizacji niemieckiej w Galicji. Do tej pracy dołącza się kilka tabel zawierających dane statystyczne dotyczące badanego terenu.

Wspomniani — już wyżej — autorzy w tych opracowaniach stwierdzali duże zainteresowanie tym zagadnieniem badaczy niemieckich a szczególnie na początku XIX wieku. Przytaczają wiele ciekawych pozycji i nazwiska autorów opisujących krytyczny obraz życia i działalności osiedlonych Niemców na terenie ówczesnej Galicji i Bukowiny. Literatura ta jest raczej niedostępna dla przeciętnego badacza — regionalisty.

Z nowszych publikacji regionalnych nawiązujących do tego problemu i pokazujących próby regermanizacji w okresie okupacji hitlerowskiej należy wymienić Stanisława Zabierowskiego „Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską” i pod redakcją tegoż samego autora zbiór artykułów innych autorów (wśród nich i Kazimierza Skowrońskiego) „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski” tom I, II, III, IV.

⁴ Fr. Kotuła, Z Sandomierskiej Puszczy..., s. 18. 46'

Pierwsza z tych prac ma charakter popularnonaukowy. Ujmuje niektóre kwestie polityki eksterminacyjnej w stosunku do narodu polskiego w województwie rzeszowskim, w dawnym podziale terytorialnym w roku 1775, momentami nawiązując do procesu wcześniejszego zasiedlania Puszczy Sandomierskiej i Podkarpacia elementem niemieckim, oraz próby wykorzystywania go przez władze okupacyjne. Natomiast w pierwszym tomie „Studiów nad okupacją...” na uwagę zasługuje artykuł Kazimierza Skowrońskiego „Wysiedlenia ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1772—1790”. Autor przedstawiając wysiedlenie ludności polskiej nawiązuje do okresu kolonizacji józefińskiej i wskazuje na próby odrodzenia kolonii oraz narodowości niemieckiej.

Z innych współczesnych autorów, którzy w sposób cząstkowy ujmują to zagadnienie, należy wymienić: Krzysztof Ruszel „Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej”, Rzeszów 1978; Bolesław Kumor, Spis wojskowy ludności Galicji z 1772 r., (w:) Przeszość Demograficzna Polski, Materiały i Studia t. 10, W-wa, Poznań 1978 i inne.

W swojej pracy monograficznej „Dzikowiec i okolice w przeszłości” jeden z rozdziałów poświęciłem kolonii niemieckiej „Wildenthal — kolonia niemiecka”. Na przykładzie kolonii jednostkowej przedstawiłem proces asymilacji ludności niemieckiej i jej wrastania w stosunki społeczne ludności polskiej sąsiednich miejscowości.

Kolonizacja niemiecka terenów Galicji w okresie panowania cesarzowej Teresy i jej syna Józefa II nie była w naszej historii nowością. Pierwsza fala Niemców, która osiedliła się w Małopolsce, napłynęła jeszcze z inicjatywy księcia Bolesława Wstydliwego w połowie XIII wieku. Mamy wzmianki źródłowe m.in. język, nazwiska, księgi sądowe wiejskie, które stwierdzają, że mieliśmy do czynienia z osadnikami w rejonie Łańcuta w XIV i XV wieku. Ludność tutaj napływała przeważnie ze Śląska, ale przecież była zniemczona. Następna fala Niemców, osiedliła się właśnie w okresie panowania cesarza Józefa II po zaborze Galicji w celach germanizacyjnych.

W ślady cesarza idą niektórzy magnaci — szlachcice, by sobie tym sposobem zaskarbić jego względy, szczególnie na terenach wschodnich Galicji i Loclomerii. Niektórzy historycy (G. Smólski) jako przykład często wymieniają hrabiego Miera. Był on także właścicielem dóbr kameralnych — leżajskich na początku XIX wieku.

Kolonie „józefińskie” powstawały w latach 1772—1790.

Ujmuje to następująca tabela.⁵

⁵ Tabelę opracowano na podstawie skorowidza miejscowości podanego w pracy H. L e p u c k i, Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772—1790, Lwów 1938 (nie ujęte zostały wszystkie).

Tabela 1

L.p.	Nazwa kolonii	Rok założenia	Wyznania: katolicy — k ewangelicy — e reformatorzy — r
1	Sandlautern	1783	k
2	Ranischau	1783	e r
3	Wildenthal	1783	k
4	Hohenbach	1783	k e r
5	Josephsdorf	1783	k
6	Kliszów	1784	k
7	Padew — Kolonia	1783	k e
8	Reichsheim	1783	e r
9	Schonanger	1783	k
10	Tuszów — Kolonia	1783	k e r
11	Rauchersdorf Klein	1783	k e
12	Rauchersdorf Gross	1783	k
13	Steinau	1783	e r
14	Taneufsau	1783	k

Cesarz Józef II sprowadził niemieckich kolonistów do Galicji z wyraźną dążnością germanizacyjną. Stało się to po ogłoszeniu tak zwanego „patentu tolerancyjnego” i wydanie drugie patentu zawierającego korzyści materialne dla osiedleńców.

Po wcieleniu Galicji w skład terytorialny Austrii, poczęli napływać na ten teren Niemcy, szczególnie kupcy i rzemieślnicy nęceni chęcią szybkiego zysku i wzbogacenia się. Osiedlali się przede wszystkim w miastach (m. in. Lwów, Brody, Sambor, Zamość, Jarosław, Rzeszów). Przybyła na ten teren Galicji cała masa urzędników, która miała organizować administrację terenową. Po ukazaniu się patentu cesarskiego w 1774 r., który dopuszczał protestantów do mieszczaństwa, liczba ich w miastach jeszcze bardziej wzrosła.

W dalszych celach polityki dworu cesarskiego Józefa II było osiedlenie Niemców we wsiach galicyjskich. W tym celu wydał „listy cesarskie” zapraszające Niemców do osiedlenia się w dawnych królewskich dobrach, w których utworzono dobra kameralne. Najwięcej tych dóbr było właśnie w Puszczy Sandomierskiej, które dwór cesarski uznał za swoją własność. Ogółem przy zajęciu Galicji było w kraju: 3 kasztelanie, 3 klucze dóbr stołowych i 1 miasto; z dóbr koronnych było: 72 starostwa, 152 dzierżawnych kluczy i wsi, 200 wójtostw.⁶ W kluczu raniżowskim na przykład utworzono dobra kameralne z siedzibą w Dzikowcu, które obejmowały

⁶K. Czeremyński; O dobrach koronnych Rzeczypospolitej wedle źródeł miarodajnych, Lwów 1870, s. 22.

królewsczyzny Ranizowa i Bratkowic.⁷ Równocześnie z polecenia cesarza udali się wysłannicy do różnych ziem niemieckich w celu ściągnięcia obietnicami i namową osadników, przeznaczając dla nich zabrane dobra królewskie. Zarządy tych dóbr kameralnych puściły w obieg ze swej strony osobne proklamacje i zaproszenia do osiedlenia się na tych terenach, z wyliczeniem nawet korzyści ofiarowanych kolonistom. Akcję ściągnięcia kolonistów zorganizowano po części w sposób średniowieczny, po części zaś w ten sposób jaki stosowano w Austrii przy zaciąganiu żołnierzy do armii z południowych krajów niemieckich. W tym celu wysłano do Frankfurtu Jana Lehma.

Pierwszą myślą Hładkyego — administratora dóbr kameralnych w Puszczy Sandomierskiej — było osiedlenie na tym terenie 300 rodzin.⁸ Działający w jego imieniu wspomniany Jan Lehm otrzymał gotowe ulotki do rozdania wśród tamtejszych mieszkańców, także kwotę 40 zł reńskich na podróż oraz 14 złr. na kupno konia. Wyniki tej akcji były dość dobre. Zgłosiło się wiele setek rodzin. Część z nich odstawiono na jesieni 1782 r. do Dobromila w celu osiedlenia. Jak postępował proces zasiedlania Puszczy Sandomierskiej ludnością niemiecką pokazuje tabela — 2 1 3.

Kolonie kameralne — koloniści w Puszczy Sandomierskiej.^{9,10}

Tabela 2

Lp.	Nazwa kolonii	Ludność kolonii w latach												
		1784	1785/55	1786									1789	
		rodzin	rodzin	rodzin	Ogółem osób	płeć		Katol.	.ewangel.	Reform.	rolnicy	Rzemieśl.	Pół rzemieśl.	rodzin
m	ż													
1.	Wildenthal	48	48	47	235	116	119	—	45	2	41	—	6	47
2.	Sandlautern	14	14	14	48	24	24	14	—	—	14	—	—	14
3.	Ranischau	45	43	42	181	96	85	42	—	—	41	—	1	42
4.	Hohenbach	57	57	56	208	110	98	1	49	6	51	—	5	56
5.	Josephsdorf	40	35	35	119	61	58	35	—	—	35	—	—	35
6.	Padew - Kolonia	42	40	40	167	84	83	24	16	—	37	—	3	41
7.	Reichsheim	40	38	38	161	81	80	—	38	5	38	—	—	38
8.	Schonanger	44	45	44	1155	79	76	44	—	—	40	—	4	44
9.	Tuszów - Kolonia	21	22	21	80	35	45	19	1	1	16	—	5	22
10.	Rauchersdorf GiK	40	40	40	163	83	83	29	1	—	49	—	6	40
11.	Steinau	52	52	51	231	116	115	—	46	5	34	—	2	51
12.	Taneufsau	3	3	3	15	10	5	—	—	—	3	—	—	3

⁷ Na strychu starej plebanii w Dzikowcu przechowywano akta archiwalne kancelarii dóbr kameralnych. M.in. znajdowały się metryki i inne dokumenty, ludności niemieckiej z okolic Kolbuszowej i Mielca.

⁸ H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna...*, op. cit., s. 40.

^{9,10} Wyciąg z tabeli podanej w pracy Henryka Lepuckiego, *Działalność kolonizacyjna...*, op. cit. 172 i s. 144.

Większość kolonistów przybyła z Rzeszy, natomiast z Prus 7 rodzin (Josephsdorf — 1, Ranischau — 3, Rauchersdorf — 1, Tuszów K. — 1, Wildenthal — 1).

Ilość Niemców zamieszkujących niektóre kolonie w Puszczy Sandomierskiej od chwili założenia do 1921 roku w liczbach bezwzględnych.¹⁰

Tabela 3

Lp.	Nazwa kolonii	Pierwotna ilość osób	1812	1880	1890	1900	1921
1.	Ranischau	235	248	248	—	200	57
2.	Sandlautern	48	70	—	—	—	—
3.	Wildenthal	181	215	243	203	120	17
4.	Hohenbach	208	314	434	396	4	313
5.	Josephsdorf	119	180	217	170	204	3
6.	Padew - Kolonia	167	210	250	273	238	98
7.	Reichsheim	161	210	201	212	227	155
8.	Schonanger	155	225	220	226	187	—
9.	Tuszów - Kolonia	80	110	105	79	—	—
10.	Rauchersdorf GiK	166	201	—	—	—	—
11.	Steinau	131	256	373	364	365	—
12.	Taneufsau	16	10	—	—	—	—

W roku 1783 w chwili założenia kolonii osiedliło się wielu chłopów niemieckich, szczególnie z ziem nadreńskich i szwabskich, którzy w dużej ilości przybywali okrętami na Dunaju z Ulm, Lewengen, Danaueschingen do Wiednia, skąd wysyłano do Galicji. Ostatecznie do parcelacji przeznaczono folwarki dóbr kameralnych czyli dawne dobra koronne, naturalnie będące w bezpośrednim posiadaniu skarbu państwa a nie były w danej chwili wydzierżawione.

Na terenie Puszczy Sandomierskiej nie wyznaczono innych terenów dla Niemców (dobra pojezuickie czy pokościelne) ale tylko dobra kameralne. Były to ziemie dobre i urodzajne. W dwóch przypadkach próbowano osiedlić Niemców na gorszych glebach (Jata, Jeżowe), ale później 10 rodzin przeniesiono na inny teren, na lepsze gleby. Sprowadzono także osadników krajowych. Administrator dóbr sandomierskich, Hładky, na glebach małourodzajnych za kilka lat będzie osadzał chłopów — tubylców (Jeżowe — 20, Przyszów — 20, Pysznicza — 20, Ruda Jastkowska — 8, Lipnica — 12, Wola Ranizowska — 7, Staniszewskie — 16, Mazury — 40 rodzin).¹¹ Starał się w ten sposób puste przestrzenie zaludnić elementem polskim i zwiększyć areal pól uprawnych. Koloniści biorąc w posiadanie wyznaczone im miejscowości nadawali im zwykle niemieckie nazwy — przedstawia to wyżej tabela — 1. Często dla odróżnienia swej osady, od miejscowości macierzystej

¹¹ H. L e p u c k i; Działalność kolonizacyjna..., op. cit. s. 136.

z jakiej powstawała dodawano do nazwy starej doczepkę „Deutsch” i to zazwyczaj wtedy, gdy dana osada nie stanowiła samodzielnej gminy. Przy doborze nazwy nie trudzono się bardzo najczęściej tłumaczono na język niemiecki stare nazwy polskich miejscowości: Kamień — Steinau, Dzikowiec — Wildenthal, Ranizów — Ranischau, Wólka Tanewska — Taneufsau. Nazwy nadawane były także na cześć twórców, m.in. cesarza Józefa II, np. Josephsdorf — Jaślany. Wiele z tych nazw już w pierwszych latach istnienia kolonii nie przyjęło się, np. do roku 1785 Ranizów nosił nazwę Meinhof, Padew — Fallbrumm, Tuszów — Bruskenheim. W rok po osiedleniu się nazwy te zniknęły a kolonie przyjęły nazwy miejscowości macierzystych.¹² Nazwy kolonii w pisowni niemieckiej jako urzędowe obowiązywały do 1926 r. i decyzją władz polskich zostały zniesione. Do dziś dnia jeszcze trwa spór mieszkańców wsi Dzikowiec z władzami administracyjnymi o prawidłową nazwę sołectwa. Powinna nazwa urzędowa brzmieć Dzikowiec, a nie Stary Dzikowiec. Naleciałość ta powstała z chwilą zmiany nazwy Wildenthal na Dzikowiec Nowy.¹³ Dzikowianie uważali swoją wieś za starą (lokowaną w 1566 r.) i po drugiej wojnie światowej ustnie zaczęli nazywać Dzikowiec Stary, a w latach pięćdziesiątych władze administracyjne ustaliły, niesłusznie moim zdaniem, Stary Dzikowiec. Jeszcze do dziś można odczytać na różnych szyldach nazwy: Stary Dzikowiec, Dzikowiec czy Dzikowiec Stary.

Nad zdrowotnością zakwaterowanych czasowo kolonistów czuwali lekarze, również kobiety ciężarne miały zapewnioną pomoc położnej. Opieka zdrowotna była na koszt rządu, szczególnie gdy w miejscach ich zamieszkania panowały choroby zakaźne, a te pojawiały się już wśród pierwszych kolonistów w dobrach sandomierskich. W jednym z wykazów z roku 1784 czytamy: „... .od czasu naszego przybycia do cesarsko-królewskiej ekonomii kameralnej umarło, przeważnie od chorób zakaźnych, z młodzieży i starszych: w Reihnschein — 27, w Czerminie — 20, w Kamieniu — 16, w Ranizowie — 20; ogółem 83 osoby”.¹⁴ Należy tu nadmienić, że w czasie całego okresu kolonizowania, na 22 parcelowane dobra kameralne w Galicji działało 11 lekarzy, z tego 2 w dobrach sandomierskich.¹⁵

Kolonistom niemieckim dawano za darmo drzewo budowlane, cegłę, wapno po niskiej cenie z sześcioletnim terminem spłaty. Na takich samych warunkach przyznawano parcele budowlane i działki ogrodnicze. Nadto każdy kolonista otrzymywał po 50 guldenów w gotówce na rękę bezzwrotnie, a każdy chłop z rodziną dostawał jeszcze za darmo dom ze stajnią i przyborami rolniczymi. Każda rodzina otrzymywała grunt orny,

¹² H. Lepucki; *Działalność kolonizacyjna...*, op. cit., s. 96.

¹³ Przewodnik Kółek Rolniczych, Z Kółka Rolniczego w Dzikowcu Nowym, pow. Kolbuszowa, Nr 9 z dnia 27 lutego 1927 r.

¹⁴ H. Lepucki; *Działalność...*, op. cit., s. 511.

¹⁵ Tamże, s. 52.

łąki i pastwiska do 40 morgów na własność dziedziczną z 10-letnim uwolnieniem od wszelkich podatków i czynszów (tabela 4). Z obowiązków należało odrobić pańszczyznę w miernej ilości, którą można było zastąpić pieniędzmi lub w ziarnie. Na przykład w dobrach sandomierskich 149 osadników miało dawać 519 i 1/2 dni pańszczyzny ciągłej.¹⁶ Ostatecznie ilość gruntu uzależniona była od jakości gleby i od stanu gospodarczego osadnika. Kolonizacja ta miała służyć przede wszystkim do celów gospodarczych. Kolonistów zaś chciano uczynić nauczycielami miejscowych chłopów, u których kultura rolna była na niskim poziomie. W dobrach sandomierskich między innymi stwierdzono, że bardzo wielu kolonistów — chłopów nie zna się wcale na rolnictwie. Byli to w znacznej części nędzarze, nie mający środków nie tylko na większe nakłady, ale na sprawienie sobie ubrania i naczyń kuchennych.¹⁷ Jeżeli ktoś z kolonistów zdołał w okolicy swojej upowszechnić używanie nawozu sztucznego, czy uprawy roślin, to władze administracyjne oświadczały mu z entuzjazmem, że w ten sposób wypełniają zadanie, jakie im powierzył cesarz.¹⁸

Kolonie niemieckie w Galicji miały być według planów Józefa II wzorem dla tubylców pod każdym względem. Większość była budowana jako znane wcześniej typowe ulicówki, po obu stronach drogi. Stawiano karczmy, suszarnie i młyn. Domy budowano w większości z drzewa, na fundamencie cegły egipskiej, niektóre na kamiennym. Dachy na budynkach mieszkalnych kryto słomą, zaś stodoły gontem. Stajnia prawie wszędzie tworzyła całość z domem. Do dziś dnia zachowało się wiele jeszcze takich chat (np. w Dzikowcu Nowym, Ranizowie czy w innych koloniach). Cechą charakterystyczną tych budynków mieszkalnych były kominy, nieznane jeszcze na tym terenie.¹⁹ Administracja austriacka dość szczegółowo trzymała się tych przepisów.

Tabela 4

¹⁶ W. Tokarz; *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 173*, Kraków 1909, s. 293.

¹⁷ Tamże, s. 289.

¹⁸ K. Czeremyński, *O dobrach koronnych...*, op. cit., s. 127.

¹⁹ M. i St. Piórek; *50 lat działalności OSP w Dzikowcu (1928—1978)*, Dzikowiec 1980, s. 39 (maszynopis — w zbiorach autora).

Kolonie niemieckie na dobrach kameralnych, powierzchnia gruntu i czynsze (k - korzec, g - garniec, s - sążeń, mórg-m: 1 mórg = 1600 sążni kwadratowych).²⁰

Lp.	Nazwa kolonii	Ilość oddanej kolonistom do użytku ziemi						Przypuszczalny dochód z jej uprawy 1789	Czynsz roczny
		m i a r a							
		korcowa (korzec)		morgowa		hektar			
		k	g	m	s	ha	a		
1.	Ranischau	917	8	605	616	348	37.7	—	—
2.	Sandlautern	351	31	295	1.396	170	26.2	—	—
3.	Wildenthal	768	6	507	6	291	76.2	1.47416	67718
4.	Hohenbach	944	2	654	158	376	41.0	—	—
5.	Josephsdorf	697	25	490	595	282	19.0	—	—
6.	Padew-Kolonia	790	4	566	128	325	81.8	—	—
7.	Reichsheim	760	13	507	1.4)11	292	26.6	—	—
8.	Schonanger	685	24	427	920	273	1.0	—	—
9.	Tuszów-Kolonia	422	24	236	1.136	136	21.8	—	—
10.	Rauchendorf Gr.	375	—	247	800	142	42.7	87649	10615
11.	Rauchendorf Kl.	637	16	420	1.200	242	12.5	93616	22045
12.	Steinau	965	29	637	797	366	85.7	4.374 11	87041
13.	Taneufsau	83	20	55	308	31	75.9	—	—
14.	Konigsberg	830	16	548	208	315	42.9	—	411 51

Nadział ziemi koloniści otrzymywali w gotowych gruntach, zwykle równy dla wszystkich według miary wysiewu: 40 korcy tj. ok. 33 morgów; 20 korcy, tj. 16—18 morgów i najbiedniejsi 10 korcy, tj. 8—9 morgów. Z tabeli nr 4 wynika, że najwięcej gruntu otrzymały wsie Hohenbach — 376 ha, Ranischau — 348 i Steinau — 366 ha, zaś najmniej zagospodarowały: Kliszów — Kolonia (6 ha), Taneufsau — 31 ha i Tuszów — 136 ha.

Jeśli chodzi o przynależność religijną to koloniści niemieccy osiedleni w Puszczy Sandomierskiej byli wyznania katolickiego i ewangelickiego (augsburskie i helweckie). Dokładnie jak się ta kwestia przedstawia pokazuje wyżej tabela 1 i 2.

W roku 1786 we wszystkich koloniach ujętych w powyższych tabelach było 233 katolików, 191 ewangelików i 30 reformatorów.²¹ Wynika z tego zestawienia, że większość była wyznania rzymsko-katolickiego. Została wchłonięta w ogół parafii macierzystej. Natomiast pozostałe wyznania weszły pod zarząd lwowskiej superintendentury ustanowionej patentem cesarza Józefa II w roku 1786 (wyznanie augsburskie i helweckie). Zarząd ten terytorialnie obejmował całą Galicję i Bukowinę. Później siedziba superintendenta, np. Fritsche — została przeniesiona do Białej. Ludność wyznania ewangelickiego z terenów kolonii powstałych w Puszczy Sandomierskiej należała administracyjnie

²⁰ H. L e p u c k i, Działalność kolonizacyjna..., op. cit., 178 (tabela).

²¹ Dane te wymienione są w tabeli 2 i inne kolonie znajdujące się na tym terenie (miejscowości w których czasowo przebywali koloniści niemieccy).

pod zarząd probostwa ewangelickiego w Białej. Wydawany był nawet organ duchowieństwa „Ewangelisches Gemeinblatt für Galizien u. die Bukowina”, przepojony silnie duchem narodowo-niemieckim.²²

Superintendentura dzieliła się na 4 senioraty: 3 — wyznania augsburskiego i 1 — helwackiego. Do pierwszego senioratu należały kolonie położone w zachodniej Galicji, które obejmowały 7 gmin i 17 szkół (m.in. gminy w dobrach kameralnych Puszczy Sandomierskiej. Smólski twierdzi, że na tym terenie widać było zwarte skupienia niemieckiej ludności katolickiej w mieleckim — 3 osady z ludnością około 600 dusz. Te osady opierały się narodowo ó 3 ewangelickie kolonie (Padew — Kolonia, Hohenbach i Reichsheim) tworząc, z nimi enklawę narodową. Inaczej nie zdołałyby utrzymać swej odrębności.²³ Podobnie rzecz się miała w powiecie kolbuszowskim i niżańskim. Jeden z historyków Bredetzky rozróżnia w całej Galicji 83 kolonie ewangelickie, 60 katolickie, 16 reformowane i 16 mieszane (ewang., katol.).²⁴ Buzek wylicza w Galicji Zachodniej 18 niemieckich ewangelickich kolonii, m.in. w powiecie mieleckim wymienia: Padew—Kolonia, Reichsheim i Hohenbach — niespełna 700 dusz i 1 osadę w powiecie niżańskim Steinau.²⁵ W dobrach kameralnych sandomierskich na 14 osad niemieckich 50% mieszkańców było katolikami, osad ewangelickich było 3, zaś pozostałe mieszane (patrz tabela 1).

W roku 1786 wydał cesarz nakaz urządzania szkół katolickich i protestanckich, podając równocześnie warunki uposażenia nauczycieli. W myśl tego zarządzenia nauczycieli mieli utrzymywać częściowo sami koloniści, płacąc zatem corocznie po 15 koron za każde uczące się dziecko. W razie gdyby jednak składki te nie wyniosły w sumie 100 złotych reńskich, to wówczas skarb państwa obowiązywał się dopłacić brakującą resztę. W wyniku analizy źródeł lwowskich przez doc. dr hab. Józefa Półciwarka z WSP w Rzeszowie wynika, że np. w Windenthalu (1785 r.) kolonia zaczynała się po stronie zabudowań plebańskich w kolejności: zabudowania plebańskie, karczma plebańska, organistówka, dom Jana Ciupińskiego, austeria państwa. I dopiero stąd szły ogrody i zabudowania kolonistów o łącznym obszarze 12 mórg i 1375 sążni. W 1820 r. było tam 44 domów kolonistów. W tym ostatnim roku koloniści użytkowali łącznie 685 mórg i 61 sążni ziemi, w tym sama szkoła w kolonii 3 morgi i 150 sążni. Był też wówczas w kolonii dom gromadzki ze sklepem. Szkoła była na skraju osady. Dopiero później wybudowano nowy budynek z dwoma salami i mieszkaniem dla nauczyciela w środku osady, obok gościńca a zarazem „szlaku maziarskiego”. W Ranischau — kolonii działała szkoła ewangelicka aż do roku 1942, tj. „do momentu przeprowadzki w okolice Mielca. Koloniści starali się aby nauczyciele w katolickich osadach czy pastorzy w ewangelickich posiadali gruntorny z małym gospodarstwem. W większości kolonii zostało to zrealizowane. W roku 1805 pojawiła się w Galicji zasadnicza ustawa szkolna, która obowiązywać miała przez lat sześćdziesiąt kilka. Rozróżniała szkoły trywialne po wsiach i w małych

²² G. Smólski: Kolonie i stosunki niemieckie w Galicji, Kraków 1810, s. 31.

²³ Tamże, s. 60—61.

²⁴ Tamże, s. 26.

²⁵ Tamże, s. 35

miasteczkach.²⁶ Tego typu szkoły istniały także w koloniach niemieckich. Władze austriackie z proboszcza i nauczyciela uczyniły urzędnika. Nadzór nad szkołami wykonywały w tym czasie władze austriackie przy współudziale władz duchownych (urzędów parafialnych). Pastorzy i nauczyciele w koloniach rekrutowali się przeważnie z seminariów, względnie z wszechnic niemieckich zagranicznych, najczęściej z Wrocławia. Szkoły ludowe niemieckie wychowywały młodzież we wrogim duchu w stosunku do Polaków. Gminy i szkoły niemieckie w Galicji otrzymywały znaczne zapomogi od kolońskiego Gustaw—Adolf — Yerein i innych wszechniemieckich stowarzyszeń austriackich oraz zagranicznych niemieckich. Równocześnie istniał w Galicji „Lehlerverein für Galizien u. die Bukowina” — Stowarzyszenie Ewangelickich Niemców Nauczycieli Ludowych. Związek ten czuwał nad krzewieniem ducha narodowego u Niemców — młodzieży, poprzez do tego celu przygotowanych nauczycieli. Do tych dwóch organizacji dochodził jeszcze Związek Chrześcijańskich Niemców. Tworzyły one trójkę silnych ogniw niemieckich w Galicji. Metoda nauczania w szkołach była pamięciowa i mechaniczna. Głównym jej celem było wyrobienie wprawy w użytkowanie języka niemieckiego, wyuczenie reguł gramatyki i ortografii niemieckiej oraz wyćwiczenie w czterech podstawowych działaniach rachunkowych.

Koloniści używali między sobą wyłącznie języka niemieckiego aż do roku 1918 i gdziekolwiek nawet i dłużej. W wielu osadach niemieckich jeszcze w latach trzydziestych naszego wieku można było spotkać zatwardziały Niemców, mówiących tym językiem. Natomiast po wielu latach pobytu i adaptacji, ze służbą i swoimi polskimi sąsiadami koloniści posługiwali się językiem polskim, szczególnie po roku 1866, t. j. okresie po otrzymaniu przez Galicję autonomii.

W latach 1783—1866 osadnicy niemieccy na każdym kroku próbowali podkreślać swoje jestestwo i wyższość nad mieszkańcami — sąsiadami Polakami. Podstawowym zajęciem ich było rolnictwo. Zresztą było to, w początkowym okresie konolizacji, głównym celem polityki cesarskiej. Do dnia dzisiejszego zachowały się nazwy pól uprawnych pochodzenia niemieckiego, jak np. w rejonie Dzikowca czy Raniżowa: „Cylakier”, „Gmonstyk”,

²⁶ Dz. Urz. c. k. Rady Szkolnej Krajowej w Galicji, nr 14/916, Lwów 1917, s. 197 (art. Rozwój szkolnictwa w Galicji w czasie panowania cesarza Franciszka Józefa).

„Sztuki”, Drajszpic” — „Poręby Niemieckie” lub kolonii w okolicach Mielca.²⁷

W każdej z kolonii kilka rodzin zajmowało się także dodatkowo rzemiosłem (kowalstwo, młynarstwo, wyrób trumien, stolarstwo, inne rodzaje rzemiosła) tabela 2 ujmuje dane liczbowe: rzemieślników i półrzemieślników. Było to zgodne z procesem samego osiedlania się. Do miast udawali się na stałe wykwalifikowani rzemieślnicy, zaś na wieś niewykwalifikowani i rzemiosło było drugim zajęciem kolonistów obok uprawy roli. Zresztą ci półrzemieślnicy w niedługim czasie stali się fachowcami, znanymi na całą okolicę. Zasłynęli z dobrych wyrobów i świadczonych usług dobrej jakości. Przyznać należy, że kolonistów tych cechował wyższy poziom kultury rolnej i życia codziennego, a przede wszystkim umiejętność organizacji pracy w swoim gospodarstwie, wygospodarowanie wolnego czasu na racjonalny odpoczynek, szczególnie w sobotę, w godzinach popołudniowych. W wielu koloniach świadczyły o tym ławeczki umieszczone przy ogródkach kwiatowych od strony drogi. Wsie były czyste i uporządkowane w całym obejściu gospodarskim. Taki niemiecki „Ordnung” — porządek oddziaływał początkowo denerwująco na polską ludność, ale w miarę upływu czasu lepsi gospodarze — Polacy brali wzór i naśladowali niemieckich sąsiadów. Utańczyło się nawet powiedzonko: „bierzcie przykład z porządku u Niemców”.

Do pierwszej wojny światowej zachował się u nich zwyczaj obchodzenia „święta plonów” i zakończenia prac jesiennych tzw. Korb — kiermasz. Uroczystości te były obchodzone w pierwszej dekadzie listopada z okazji świętego Marcina, przypadającego na dzień 11 listopada każdego roku. Zwyczaj ten był obchodzony w większości kolonii katolickich i był dawniej, związany z oddawaniem czynszu i danin w naturze swemu panu feudalnemu a później na rzecz dworu. Zabawy z tej okazji trwały od dwóch do trzech dni. Miejscem tych imprez była karczma u Żyda albo szynk, prowadzony przez samych kolonistów. Ludność polska z okolicznych wsi sąsiadujących z koloniami w powiecie kolbuszowskim, niskim czy mieleckim często mówiła, że „Niemcy mieli kiermasz” albo „Niemcy się ściskają na św. Marcina, bo kiermasz mają”.²⁸ Zwyczaj ten zagaśniał w okresie międzywojennym na korzyść polskich dożynek, organizowanych po zakończeniu zniw.

Z opowiadań i relacji starszych mieszkańców Dzikowca, Ranizowa i innych kolonii wynikało, że często dochodziło do ostrych spięć między

²⁷ Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych powiatu kolbuszowskiego, 59, Urząd Rady Ministrów, Biuro d/s Prezydów Rad Narodowych, 1965, s. 43. Patrz: Mapa (arkusz), Rudnik, woj. Lwowskie, Wojsk. Inst. Geograficzny, W-wa 1938 r.

²⁸ kolonistów ze wsi Dzikowiec Nowy — dawniej Windenthal (w zbiorach autora).

nimi a miejscowym plebanem. Szczególnie było to widoczne w koloniach katolickich. Chodziło o to, aby kazania niedzielne wygłaszane były także w języku niemieckim, co wielu proboszczów jako administratorów parafii uzależniało od zgody ludności polskiej. Kolonie te zresztą nie mogły i nie było ich stać na wybudowanie własnych kościołów. Jednak administracja austriacka idzie w pomoc — w ten sposób — że na stanowiska proboszczów daje księży, najczęściej wychowanków seminariów austriackich. W parafii Dzikowiec w latach 1806—1835 administratorem jej był ksiądz Joseph Hauptmann.²⁹ Za jego to czasów podjęto, na miejscu starego kościoła, budowę nowego wraz z plebanią i budynkami inwentarskimi. Przy dużej inicjatywie kolonistów — Niemców dość szybko został zbudowany w stylu klasycystycznym niemieckim, zaś w życiu religijnym wprowadzono i realizowano politykę germanizacyjną (msza i kazanie w niedzielę dla kolonistów).

Inaczej przedstawiała się ta kwestia w koloniach ewangelickich, gdzie od początku przebywali pastory, którzy byli duchownymi przywódcami niemieckich kolonistów i mieli do tego celu zbudowane zbory ewangelickie. Te kolonie zresztą mniej się asymilowały w otoczeniu osad polskich. Do tego czasu otrzymania przez Galicję autonomii stanowili oni grupę ludności dla siebie zamkniętą. W tym okresie nie mógł nikt z Polaków wżenić się w ich rodziny. W tradycji każdej rodziny był utrzymywany zakaz. Koloniści nawiązywali kontakty i ścisłą więź z innymi osadami niemieckimi leżącymi w powiecie mieleckim, kolbuszowskim czy niżańskim. Były częste przypadki ożenku w trzecim pokoleniu, co stawało się później przyczyną narodzenia się dzieci kalekich lub chorych umysłowo. Jednak zasada ta była utrzymywana za wszelką cenę, aby nie dopuścić Polaków. Sytuacja ta nie trwała długo. W związku z procesem zmniejszania się ilości kolonistów, powodowanym najczęściej opuszczaniem kolonii przez całe rodziny (tabela 2) i wyjazdem z powrotem do Niemiec lub na inne tereny, zaczyna się obserwować zjawisko przejmowania gospodarstw przez Polaków. Z analizy źródeł parafialnych wynika, że w latach siedemdziesiątych XIX wieku, przedstawiciele służby pomagającej kolonistom w prowadzeniu gospodarstwa odpłatnie (parobcy, pastuchy, słudzy), żenili się z wdowami — Niemkami będącymi w starszym wieku tylko po to, aby ich gospodarstwa w dalszym ciągu prosperowały. W ten sposób stają się oni właścicielami majątków niemieckich w takich parafiach, jak: Ostrowy Kolonia, Dzikowiec Nowy.³⁰ W kolonii Windenthal (Dzikowiec Nowy) udaje się wżenić w rodziny niemieckie takim rodzinom polskim, jak: Kubisie, Maciagi, Serafiny, Winogrodzcy,

²⁹ *Cotologus Uniwersi Cleri Dioecesei Premisliensi Tum Saecularis Tum Regularis Ritus Latini, Anno Salutis 1831 (Status Scholarum Nationalum in Dioecesi Premisliensis)*, s. 54.

³⁰ Akta parafii: Ostrowy Tuszowskie, Dzikowiec.

Sobczyńscy, Kuczyńscy, Maleczyńscy, Wyrzykowscy i inne.³¹ Należy tutaj stwierdzić, że ludność ta procesowi asymilacji i polonizacji ulegała dość powoli, aż do lat pięćdziesiątych naszego stulecia. W powiecie kolbuszowskim, wśród ludności polskiej, zrodził się wówczas dość powszechnie znany wierszyk: „Przyszli Niemcy do kraju, według swego zwyczaju, z cielęcymi torbami, teraz chcą być panami”.³² Był on odzwierciedleniem dążeń Niemców w późniejszym okresie, kiedy chcą wywrzeć wpływ na kształtowanie się sytuacji społeczno-politycznej środowiska na przełomie XIX i XX wieku. Niemcy w całej Galicji próbują utworzenia organizacji narodowej, co im się częściowo udaje a mianowicie powstaje Związek Chrześcijańskich Niemców w Galicji — o czym wspominałem już wcześniej. Urzędowa statystyka podaje na podstawie spisu ludności z roku 1900 liczbę Niemców w Galicji na 212 tysięcy, co stanowiło w stosunku do ogółu ludności tego obszaru 1,56%.³³ Najmniej ludności niemieckiej posiadał powiat Kolbuszowa — 320, Mielec — 860, Nisko — 365 (patrz tabela 3). Z czasem jednak, zarówno w życiu codziennym jak i religijnym, zaczęli posługiwać się wyłącznie językiem polskim, zaś w rodzinach przyjmowali imiona dzieci w polskim brzmieniu. Powolny podobny proces można było zaobserwować w koloniach ewangelickich, mimo że usilnie temu przeszkadzał pastor i inny znany odłam religii chrześcijańskiej.

W koloniach niemieckich zaprowadzono od początku zarząd gminy, na czele którego stał najpierw sędzia, Richter, później wójt. Zgodnie z wytycznymi administracji cesarskiej własnego sędziego mogła mieć kolonia, licząca conajmniej 25 rodzin. Na terenie Puszczy Sandomierskiej takich kolonii było 9 (patrz tabela 2). Wójtowie byli wybierani przez gminę na trzy lata w ten sposób, że z wybranych trzech kandydatów przedstawionych urzędnikowi cyrkularnemu, urząd wyznaczał najbardziej mu odpowiadającego. Mieli oni prawo korzystania ze wszystkich przywilejów im przysługujących zgodnie z obowiązującymi w owym czasie przepisami, m.in. zwolnienie od pańszczyzny. Funkcje te sprawowali często koloniści wywodzący się z najbogatszej rodziny i najlepiej gospodarującej.

Przyglądając się procesowi wrastania kolonii niemieckich w społeczność polską w Galicji, należy stwierdzić, że rzeczywiście ludność ta promieniowała pod względem wysokiego poziomu kultury rolnej, postępu rolniczego i intensyfikacji produkcji rolnej. Wprowadzała nowe uprawy ziemniaka, koniczyzny, buraka pastewnego i inne. U większości gospodarstw

³¹ Tamże.

³² B r. K u c z y ń s k i, Czegośmy pożąдали..., Biuletyn Wydziału Kultury PPRN w Kolbuszowej, nr 10 (1969).

³³ S m ó l s k i, Kolonie..., op. cit., s. 3.

zbudowane były gnojownie i zbiorniki na gnojówkę.³⁴ Pierwsi koloniści posiadali narzędzia rolnicze znane już na Zachodzie Europy, z czasem produkowane przez ich miejscowych kowali. Rzemiosło kowalskie było u nich słynne. Nad tym wszystkim czuwał agronom, który od początku był cenionym fachowcem i instruktorem rolnym. Był bardzo zainteresowany systematycznym wzrostem produkcji rolnej. Z chwilą powstania w Galicji szkół rolniczych pierwsi oni posyłali do nich swe dzieci. Na przełomie XIX i XX wieku będziemy u kolonistów obserwować zjawisko samoobrony przed nadmiernym wyzyskiem — lichwą, poprzez tworzenie kółek rolniczych, klas Stefczyka. Na przykład w Windenthalu powstaje Kółko Rolnicze w 1891 roku.³⁵

Mimo wielu pozytywnych czynników, które pomagały w adaptacji i egzystencji życiowej kolonistów tuż przed pierwszą wojną światową obserwuje się proces podupadania ekonomicznego gospodarstw i całych kolonii. Jedną z głównych przyczyn było starzenie się właścicieli gospodarstw a równocześnie ucieczka młodych do miasta lub udawania się na stałą emigrację do krajów niemieckich, Stanów Zjednoczonych i innych krajów Europy Zachodniej. Wielu kolonistów z tego powodu sprzedaje swoje gospodarstwa a nabywcami byli najczęściej Polacy. Bywało i tak, że te grunta wcześniej dzielili na kawałki — sztuki i sprzedawali sąsiadom.³⁶ Wielu Polaków w tym czasie wracało z sezonowej — kilkuletniej emigracji, a zarobione pieniądze mogli zainwestować w te podupadłe gospodarstwa. Dane statystyczne z lat dwudziestych naszego wieku wskazują na stały proces zmniejszania się ludności niemieckiej na terenie Puszczy Sandomierskiej. Najliczniejszą kolonią w tym okresie były: Hohenbach—Czermin, Reichsheim, Padew, Ranischau; najmniej tej grupy ludności będą liczyć osady w Windenthalu i w Jaślanach. W powiecie mieleckim dużą liczbę Niemców utrzymywały dość dobre gleby i inne przychylne czynniki gospodarcze.

Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1918, przez naród polski obserwujemy zjawisko nacisku opinii publicznej — wspominałem już wcześniej o tym — na zmianę nazw dawnych kolonii niemieckich. Wprawdzie podział administracyjny gmin jednostkowych nie ulega zmianie i trwa do końca 1934 r., to jednak proces zmian nazw trwa krócej bo do roku 1926. Przyjęto polskie nazwy: Windenthal — Dzikowiec Nowy, Ranischau — Ranizów, Hohenbach — Czermin, Josephsdorf — Jaślany, Reichsheim — Sarnów i inne.

Do roku 1933 ludność niemiecka, jaka jeszcze pozostała na terenach w widłach Wisły i Sanu — uległa dalszemu procesowi polonizacji.

³⁴ „Przewodnik Kółek Rolniczych” z dnia 27 luty 1927 r. nr 9 oraz z dnia 9 grudnia 1928 r. nr 50.

³⁵ F r. In g r a m: **Kółko rolnicze w Nowym Dzikowcu**, Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1928, Małop. Tow. Rolnicze, Lwów 1929, s. 27.

³⁶ Kronika Szkoły Podstawowej w Lipnicy, gmina Stary Dzikowiec.

Rokiem przełomowym w tym okresie był rok 1933, w którym to Hitler i jego partia faszystowska doszła do władzy. Wśród potomków kolonistów niemieckich, zamieszkujących tereny północnej części obecnego województwa rzeszowskiego, zaczęli działać emisariusze ideologii faszystowskiej naślani z Niemiec. Powstawać zaczęły tajne, nacjonalistyczne organizacje niemieckie w rodzaju Volksverband, Jugendeutsche Partei. Przygotowywały one niektórych niemieckich kolonistów do odegrania czynnej roli" w zbliżającej się wojnie Polski z Niemcami. Reanimatorami niemczyzny przed wybuchem nowej wojny w roku 1939 byli: dr Herbert Czają z Mielca — profesor gimnazjalny, Alfons Schmalenberg z Raniżowa — pastor ewangelicki, Johann Graeber i Julian Lotz z Dzikowca Nowego, Johann Reinberger z Niska.³⁷ Wraz z innymi kolonistami byli oni aktywnie działającymi członkami piątej kolumny. Do pomocy w dostarczaniu materiałów szpiegowskich służył nacjonalista ukraiński — zaciekły wróg Polaków — Włodzimierz Halicki, znany od 1939 r. policjant w Kolbuszowej.³⁸

Ludność ta stanęła w obliczu trudnych do wyboru decyzji. Trzeba się było opowiedzieć w chwili wybuchu wojny za narodowością niemiecką, bądź za polską. Wojna była więc przyczyną odrodzenia się uczuć, u niektórych potomków kolonistów, na korzyść niemieckiego okupanta. Większość z tej grupy ludności była niezdecydowana i dlatego stała się przedmiotem oddziaływania całego mechanizmu nacisku okupanta. W chwili wkroczenia wojsk niemieckich ludność ta dawała jednak przykłady swej sympatii i zdrady, wcześniej przyjętej polskości. Przykładem tego było przesłanie sygnałów za pomocą raketnika lotnikom niemieckim w pierwszych dniach września w Dzikowcu Nowym.³⁹ Z tej samej miejscowości członkowie z Jugendeutsche Partei witali wkraczających Niemców chlebem i solą na drodze pomiędzy Kolbuszową a Werynią i Dzikowcem. Podobne przykłady sympatii notowano także wśród kolonistów niemieckich w okolicach Mielca. Na początku okupacji, w latach 1939—1942, wśród nich utworzono policję Selbstschutz — samoobrona. Włączała się ona czynnie w tym czasie do walki z ludnością polską i donosiła władzom okupacyjnym o wszelkich przejawach i formach ich sprzeciwu czy niezadowolenia. Jednocześnie, od grudnia 1939 r., przeprowadzono akcję wpisywania się byłych kolonistów na tzw. yolkslistę (tzw. Deutsche Yolkszugehörige). Nasilano akcję przywrócenia ich wszystkim narodowości niemieckiej. Niemcy starali się różnymi sposobami zachęcić tę grupę do zapisywania się na volksdeutscherów. Były przypadki przyjmowania nawet na reichlistę tych, którzy udowodnili pochodzenie niemieckie do trzeciego pokolenia do tyłu. Na uroczystym wręczeniu niemieckich dowodów

³⁷ T. Sagan, *Konspiracja w Natanie*, Warszawa 1972, s. 111.

³⁸ E. Wiś z, *Akcja Zero*, Nowiny Rzeszowskie, nr 19/3302.

³⁹ Relacja Józefa Maciąga, byłego zastępcy Komendanta Policji Granatowej w Raniżowie w latach 1940—1944, zam. w Dzikowcu N. (w zbiorach autora).

tożsamości w Dzikowcu Nowym i Raniszowie w grudniu 1939 r. — uczestniczył sam starosta dr Ehaus — poraż pierwszy przedstawiono kwestię reaktywowania osadnictwa niemieckiego w byłych koloniach okresu „kolonizacji józefińskiej”.⁴⁰ W tym celu już w roku 1940, z polecenia władz administracyjnych okupanta, geodeci opracowywali mapki na których wytyczali gospodarstwa 10 ha w okolicach między Dzikowcem a Kamieniem. Na tych projektowanych gospodarstwach mieli osiąść, po zakończonej — zwycięskiej wojnie, zasłużeni dla trzeciej Rzeszy Niemcy.⁴¹ Miało to potwierdzenie w wytycznym planu niemieckiego tzw. Bodenordnung im General Gouvernement, mającego na celu przebudowę systemu rolnego w okupowanym kraju.⁴² Projekt ten, który był w posiadaniu gubernatora Franka, zmierzał do zastąpienia polskich chłopów przez osadników niemieckich, przybyłych z Niemiec i rekrutujących się z byłych kolonistów — volksdeutscherów, a także zalecał tworzenie wielkich gospodarstw na rzecz wojsk okupacyjnych. Projekt ten, decyzją Franka, został odroczony do jesieni 1941 r. Zamiary regermanizacji (Wiederindeu-tschung) spowodowały utworzenie w Raniszowie, latem 1940 roku, większego skupiska Niemców — reiches i volksdeutscherów — rolników, pod nazwą Gutsverwaltung Ranischau z filiami w przeznaczonych do całkowitego wysiedlenia wsiach: Dzikowiec, Dzikowiec Nowy, Lipnica, Wola Raniszowska.⁴³

Kazimierz Skowroński w swojej pracy pisał, że Niemcy mieli zamiar stworzenia niemieckiego wału wzdłuż Sanu, który miał obejmować m.in. Nisko, Raniszów, na Powiślu wzdłuż Wisłoki i na Posaniu k/Leżajska. Wykorzystane miały być w tym celu były kolonie niemieckie i jej mieszkańcy. Tezę tę oparł na analizie ustnych relacji ludzi działających i żyjących w tym czasie w powiecie kolbuszowskim. Natomiast brak jest potwierdzenia w źródłach niemieckich z okresu okupacji, które w większości zaginęły. Niemniej jednak była to próba ożywienia działalności politycznej i gospodarczej ludności niemieckiej na tych terenach dawnej Puszczy Sandomierskiej, gdzie żyło i egzystowało czwarte i piąte pokolenie wywodzące się z byłych kolonistów niemieckich.

W wyniku oporu ludności polskiej i zaistniałych zmian w projektach władz okupacyjnych — w roku 1942 większość kolonistów m.in. z Dzikowca Nowego, Raniszowa i innych miejscowości wyjechała na tereny byłych kolonii w okolicach Mielca, gdzie utworzono nowe osady jak np. Weizenbring — Pławska Wola.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Relacja Antoniego Kościółka, nauczyciela w Dzikowcu, oficera ZWZ-AK, d-ca palcówki AK Dzikowiec-Raniszów, zam. w Rzeszowie.

⁴² T. U r b a ń s k i: Twierdzą był im każdy próg, WTK, nr 35/1969 r.

⁴³ K. S k o w r o ń s k i, Wysiedlenie ludności polskiej w widłach Wisły i Sanu w latach okupacji 1939—1943 (W:) studia nad okupacją hitlerowską połudn.-wschodn. części Polski, t. 1, Rzeszów 1976, s. 116.

Stwierdziłem wcześniej, że część tej ludności poszła na współpracę z okupantem zachęcona wieloma opłacalnymi dla niej propozycjami. Młodzież zaczęła uczęszczać do szkół niemieckich,⁴⁴ niektórzy ze starszych wstępowali do formacji wojskowych i policyjnych a z innych organizowano oddziały SA i tzw. Ladnwache — straży wiejskiej.⁴⁵ Wielu kolonistów otrzymało stanowiska w administracji samorządowej władz okupacyjnych: Hans Zimmermann z Czermina został burmistrzem w Mielcu, stolarz Friedrich Keiper — burmistrzem w Leżajsku, Dimmler — wójtem w Woli Żarczyckiej, Julian Lotz — wójtem w Dzikowcu, Heinrich Ser-van — wójtem w Tuszowie Narodowym, Schmallenberg z Raniżowa — burmistrzem w Sędziszowie. Z młodych kolonistów, którzy byli pod wpływem Jugenddeutsche Partei, władze okupacyjne miały gorliwych i uczuciowych współpracowników. Należeli do nich: Florian Wildhirt z Dzikowca Nowego — był strażnikiem obozu pracy przymusowej w Płaszowie k/Krakowa, Rudolf Zimmermann z Czermina, bracia Oskar i Edward Jekowie z Goleniowa k/Mielca wstąpili do gestapo; Johan Straub z Lipnicy i Adam Wacht wstąpili do niemieckiej żandarmerii i inni. W czasie okupacji koloniści współpracowali z władzami okupacyjnymi a znając teren ułatwiali zadanie okupantowi. Za ich sprawą zginęło wiele ludzi: Żydów i Polaków.⁴⁶

Wielu z byłych kolonistów nie poszło na współpracę z okupantem, za co musieli się przez cały czas wojny ukrywać, często pod zmienionym nazwiskiem. Służyli oni swoją postawą i aktywnym włączeniem się do czynnej walki w ruchu oporu przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Wymienić tu należy takich ludzi pochodzących z tego terenu a znanych w całym kraju, jak Roman Gesing z Jaślan i inni. W powiecie kol-buszkowskim nie poszli na współpracę m.in. Franciszek Ingram z Kolbuszowej, Franciszek Straub z Dzikowca i wielu innych. O przejawie takiej postawy donosi dokument — sprawozdanie Waltera Bierkampa — szefa policji i służby bezpieczeństwa w GG o volksdeutscherach pochodzące z września 1953 r. „...Ogółem panuje przekonanie, że volksdeutsche utrzymywali swoją łączność z polskością i nie trudzą się w ogóle, by oderwać się od niej. Większość ich posługuje się jak poprzednio językiem polskim i nie wykazuje chęci wcale, by uczyć się niemieckiego. Dzieci, które chodzą do szkoły niemieckiej, są w domu wychowywane w duchu polskim, jak to powszechnie podkreślają niemieccy nauczyciele...”.⁴⁷

Ci wszyscy, którzy współpracowali z okupantem wyjechali, opuścili te okolice wraz z uciekającym okupantem niemieckim, ale z przeświadczeniem, że

⁴⁴ Jan Draus, Ryszard Terlecki: Oświata na Rzeszowszczyźnie w, latach 1939—1945. Wyd. Ossolineum, Wrocław 19-84, s. 97—104 (Szkolnictwo niemieckie).

⁴⁵ S t. Z a b i e r o w s k i: Rzeszowskie pod okupacją hitlerowską, Rzeszów 1975, s. 82

⁴⁶ J ó z e f N o w a k, Koloniści niemieccy w Czerniinie, „Nowiny” nr 184/10138.

⁴⁷ K. M. P o s p i e s z a l s k i: Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce, cz. II, GG, Wybór dokumentów i próba syntezy (Documenta Occupations VI), Poznań 1958, Patrz: S t. Z a b i e r o w s k i, Rzeszowskie..., op. cit.

jeszcze tu wróca; upominali służbę aby pilnowała ich nieruchomości.⁴⁸ Wielu z nich co miało coś na sumieniu nie wróciło już nigdy w rodzinne strony, zaś pozostali po wielu latach nawiązali łączność z krewnymi drogą listowną lub powrócili na swoje dawne miejsce.

Problem niemiecki na terenie Puszczy Sandomierskiej zapoczątkowany w okresie „kolonizacji józefińskiej” a nawet wcześniej został zdaniem moim ostatecznie zakończony w wyniku klęski hitlerowskich Niemiec i zakończeniu drugiej wojny światowej.⁴⁹

**ANEKS Wykaz nazwisk kolonistów
niemieckich osiedlonych
w Windenthalu — Dzikowiec Nowy w roku 1783**

1- Asjan	16. Hipp	31. Rudolph
2. Birmbach	17. Hart	32. Rhcin
3. Aufssner	18. Hettel	33. Straub
4. Dank	19. Hoser	34. Streb
ó. Dikmajer	20. Ingram	35. Schiffer
6. Dittmajer	21. Korb	36. Schneider
7. Diva	22. Lotz	37. Schufser
8. Ejersch	23. Legel	38. Schuster
9. Freinzinger	24. Ludwig	39. Schwakopp
10. Gessin	25. Makxym	40. Ungehauer
U. Graeber	26. Kuppel	41. Wacht
12. Harsche	27. Nidenthal	42. Welzer
13. Hahn	28. Neufs	43. Wandecker
14. Hahnin	29. Plefsin	44. Weitager
15. Heinrich	30. Reising	45. Wildhiert

⁴⁸ J. Nowak, Koloniści..., op. cit.

⁴⁹ Liber Mortuorum 1802—11846, Arch. paraf, w Dziłcowcu; Patrz: M. Piórek: Dzikowiec i okolice w przeszłości (lata 1566—1966), Dział Etnografii Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Werynia 1978' (maszynopis), s. 83—84. Pisownia nazwisk zachowana z dokumentów parafialnych.